Komitet Narodowy Polski,

Do Ludu Polskiego.

Ludu Polski,

Niech was Bóg błogosławi. Posłuchajcie głosu naszego. Zle się stało, Polska, Ojczyzna nasza w ręce wrogów popadła. Jak Chrystus na krzyżu rozpięty, cierpi za ludzkie grzechy; niechże zmartwychstanie! — Posiedli ją Niemcy i Moskale. Z obrazą Boga ciągają was, chudobę waszę wydzierają, gnębią; a wiele tysięcy braci waszych, poszło na tułaczkę w krainy obce. W biedzie, tułają się po świecie. Ni im spocząć na krawędzi ziemi jakiej, ni na kawałek chleba zarobić. W tęsknocie szukają dróg którymiby z bronią w ręku wrócić do was, aby wspólnie z wami Niemców i Moskala wypędzić.

Powiecie że sprawcami tego nieszczęścia są pany. My tego nieprzeczymy. Ale kiedy pany tyle nabroiły; wam przystało bez panów Ojczyznę ratować.

Bracia wasi tułacze tak mówią, polecili oni nam aby wam przesłać widzenie ich.

Widzą oni, że w dawnej Polsce źle się działo, bo była krzywda wasza. A dziś jest gorzéj i tak zle że gorzej być nie może gdy Ojczyzny nie macie. Trzeba zaradzić, aby to gorzej ustało, a dawne złe niewróciło.

W dawnej Polszcze, sama szlachta panowała, sama tylko ziemię posiadała, sama wszystko mogła, a pany jej przewodziły. W przyszłej Polszcze, tak być nie może, i tego więcej nie będzie.

W przyszłej Polszcze, każdy sobie będzie panem, każdy będzie miał własną ziemię bez ciężarów innym jakim onej właścicielom obowiązanych. Panszczyzny nie będzie, ani uciążliwych zysków z propinacji, ani jakiejkolwiek daremszczyzny lub gwałtów. Każdy na siebie zarabiać będzie a nie jeden na drugiego, albo jeden za drugiego, jak to bywało: tego więcej nie będzie, każdy na siebie zapracuje.

Czy tam kmieć, szlachcic, chłop, czy mieszczanin, wszystko jedno będzie: nikt się szlachectwem nieodróżni, nikt nie powié żez urodzenia lepszy od drugiego: bo Bóg wszystkich ludzi równymi stworzył. Słowem szlachta przestanie być szlachtą i rowność będzie bez różnicy całego ludu polskiego; gdziekolwiek on bytuje w miastach, po wsiach lub dworach, wszyscy zarówno służyć ojczyznie obowiązani, tegoż prawa używać, tejże sprawiedliwości słuchać będą; wspólnie o potrzebach kraju radzić, zarówno wszyscy urzęda wybierać i rząd stanowić będą; bo się to ludowi polskiemu należy, do tego ma prawo. Tak wam o przyszłej Polszcze powiedzieć kazali bracia wasi tułacze. Wierzcie im bo oni chcą aby przyszła Polska była gminnowładną, a widzą dobrze, że inną być nie może tylko gminnowładną.

Zapytacie, co takiego rozumu szlachcie napędziło, a panowie i szlachta przez co się tak mądrymi stali, że tułacze bracia wasi tym sposobem do was przemawiają? Niepytajcie oto, nie badajcie rozumów cudzych, ale rozważcie co jeszcze wam bracia wasi tułacze powiedzieć kazali.

Lud dawnej Polski, ukochanej Ojczyzny naszej jest bardzo mnogi. Litwin, Krakowiak, Rusin, Mazur, Żmudzin, Kaszuba, Prusak, Ukrainiec, Wielkopolanin, wszystko są Polacy: lud mnogi, siłę swoją znać powinien. Czegoż ten lud niedokazywał pod przywodztwem szlachty. Niedawno cząstka jego nad Wisłą, źle przez panów prowadzona, biła jednak Moskalów, a car ich w niewypowiedzianym był strachu, aby go Polacy z jego cesarstwa niewygnali. Cóż to będzie, kiedy powstaniecie razem, kiedy dobrych wodzów mieć będziecie, dobrych sobie wybierzecie. Prawdziwie Moskal i żaden Niemiec przed wami się nieostoi. Wyście przed Bogiem i Ojczyzną obowiązani myslić o Polszcze i o sobie, bo jeśli sami o sobie niepomyślicie, niebędzie Polski; nie będziecie mieli nic, tylko zawsze pany, Moskala i Niemców na karku.

Ludu Polski! czyliż na zawsze chcesz w niewoli pozostać! będzieszże cierpiał, aby dzieci wasze były z rąk macierzystych wydzierane, w niemieckie i sybirskie kraje bez liku i litości gnane? będzieszże spokojnie patrzał na zniewagi swoje, na gwałty wierze ojców waszych przez bezbożników wyrządzane? Ocknij się ludu! powstań, chwyć za broń w obronie Ojczyzny i obrażonego Boga. Poznaj siły swoje: dostateczne są do starcia wrogów wszystkich. To wam powtarzają bracia wasi tułacze; wierzajcie im bo to dobrze widzą.

Bądźcie gotowi zawsze. Skoro kto zacznie, łączcie się z nim: a nieoglądajcie się na nikogo, i byle się sposobność zdarzyła, zaczynajcie sami, i powstańcie! Nikt was nieopuści, wszyscy za wami pójdą, bo trzeba aby wszyscy porwali się razem, jeden z drugim, jeden za drugim. Bracia tułacze zbiegną się do was. Nieodróżniajcie synów Polski, czy on ruskim, czy polskim, czy litewskim przemawia językiem; jakiegokolwiek jest wyznania, skoro z wami działa, w imie ludu występuje, idźcie z nim wspólnie jak z bratem, przyjmijcie go do siebie, bo idzie oto aby razem. Każdemu idzie o wolność i Ojczyznę; każdy wierzy w Boga jedynego i cześć mu oddaje. Dobrej sprawie Bóg sprzyja i pobłogosławi. Opatrzność nad wami czuwa.

Wiara! ludu Polski! pomnij na te słowa, w imie Boga i ucisnionej Ojczyzny okaż potęgę siły Twojej.

29 Października 1844, Członkowie Kom. Nar. Pol.
Lelewel, Walenty Zwierkowski. A. Odynecki;
Sekr: Wiktor Tyszka.

Składka na uszkodzonych w Polsce wylewem Wisły.

Emigracya Polska grosz swój wdowi wnosi na wsparcie Braci w Polsce uszkodzonych lub zniszczonych wylewem Wisły. Dar to mały ale szczery, który zapewne krajowcy niewedług ilości grosza złożonego ocenią, ale przyjmą jako dowód współczucia niedoli i chęci ratowania nieszczęśliwszych od siebie. Oto są wpływy:

Bruxelles: Lelewel Joachim fr. 20.
Versailles: Zwierkowski Walenty 20.
Condé-sur-Noireau: Zakład Polaków 4
Loches: Hryniewiecki Filip fr. 1, Hryniewiecka Rozalia fr. 1, Hryniewiecka Helena córka 50 c., Hryniewiecki Ludwik syn 50 c., Hryniewiecki Witold syn 50 c., Wolski Paweł fr. 1, Mikułowski Franciszek fr. 1, Błażejewski Leopold fr. 2. fr. 7 c. 50
Poitiers: Od Gminy Zjednoczenia Emigracyjnego Pols. fr. 17 c. 40
Mirabeau: Niezabitowski 5
Epinal: Kowalski Franciszek fr. 2, Kczewski Alexander fr. 1, Dysiewicz Hypolit fr. 1, fr. 4
Falaise (*Calvodos*) Prochnicki Alexander f. 1, Milewski Alex. fr. 1, Gajkowski Józef fr. 1, Kuczyński Leop. fr. 1, Lendzki Józef fr. 1. fr. 5
Besançon: Rogowski Alex fr. 1 c. 50, Malhomme Stanisław fr. 1, Borzęcki c. 50, Gołuchowski Praxyd c. 50, Dziewulski Piotr fr. 1, Kuczkowski Jan i Wincenty fr. 2, Łypaczewski Ignacy fr. 1, Klawiter Jan fr. 1, Moszyński Leopold fr. 1, Robach Adolf c. 50, Zgórski c. 50 Cerner Xawery c. 50 fr. 11
Bléré: Truszkowski Stanisław, żona i troje dzieci fr. 5
Le Mans: Żuchowiecki fr. 6

Châlons-sur-Saône : Zawadzki Franc. Xaw. fr. 1

Prez-en-Pail : Dymitrowicz Bolesław fr. 5, Gustowicz Konstanty fr. 5, fr. 10

Angers : od Gminy Zjedn. Emigr. Pols. fr. 7

Angoulême : od Gminy Zjedn. Emigr Pols. fr. 11

Felletin : od Polaków Zjedn. Emigr Pols. fr. 7

Toulouse : Wiatrowski Mateusz fr. 5, Pichelski Jan fr. 5, Łabański Antoni fr. 5. fr. 15

Tours : uzbierane na obchodzie Rocznicy Rewolucyi 29 Listopada fr. 41

Gueret : (Przez Kommissyą Funduszów Emigracyi Polskiej) : Nowicki fr. 6, Coulandre ancien chirurgien- major de l'armée de l'Empire fr. 2, Plewiński fr. 1, Kozłowski 50 c., Rychter 50 c., Radziejowski fr. 1, fr. 11

Vervins : Przez Kommissyą funduszów Emigr. Polskiej, Nowakowski Tomasz fr. 2 c. 50, Ejtmin Tadeusz fr. 5, fr. 7 c. 50

Bonnetable (Sarthe) przez Kom. Fund. Emigracyi Pols. Kukliński Antoni, fr. 2

Paryz : Drozdowski Józef fr. 5, Kowalski Władysław c. 25, Szuniewicz Napoléon fr. 1. Kuczborski Onufry (przez Kom. Fund. Emigr. Pols.) fr. 2, fr. 8 c.25

Razem fr. 225 c. 65

Summa ta przesłaną została na ręce Prezesa Komitetu Narodowego Polskiego *Lelewela* dla wyexpedjowania drogą właściwą.

d. 16 Stycznia 1845 r.

Walenty Zwierkowski

Członek Komitetu Narodowego Polskiego i Kassier.

Wybory Komitetu Narodowego Polskiego.

Kommissya Administracyjna zapowiadając wybory komitetu narodowsgo Polskiego, zawezwała Emigracyią do *przygotowawczego* głosowania na kandydatów. Czynność ta miała na celu wzajemne porozumienie się co do osob, aby w następném *stanowczem* wotowaniu nierozrzucać głosów, atem samem nie przedłużać wyborow kilkakrotném takowych powtarzaniem. Po wyznaczeniu dnia 17 Listopada 1844 r. na stanowcze wybory, wiele gmin i pojedynczych członków biorących udział w przygotowawczych nad kandydatami rozprawach, dotychczas stanowczego głosowania nienadesłały; pochodzi to zapewne stąd że *przygotowawcze i stanowcze* wotowania wzięto za jedno; to właśnie czego kommissya administracyjna, stosując się do wydanych wtym przedmiocie rozporządzeń, w podobny sposób uważać niemoże bez szczegółowego od gmin i pojedynczych członków otem zawiadomienia i przyzwolenia. Niniejszém przeto o niezwłoczne nadesłanie stanowczego wotowania najmocniej dopomina się. Takowe zawiadomienie stosuje się do Emigrantow zamieszkałych *w Auch*, *Blois*, *Colmar*, *Coté St-André*, *Felletin*, *Grenade*, *Limoges*, *Le Mans*. *Mezin*, *Neuf-Brisach*, *Parthenay*, *Rochefort*, *Sarrebourg*, *Uzerche*, *Vatan*, *Vervins*.

Gminy które dotychczas wotow nienadesłały, zechcą nie zwlekać dłuży dopełnienia tego obowiązku, dokładając starania aby pojedynczy członkowie w pobliskich im miastach zamieszkali, wota swe niezwłocznie dali. Wszelkie albowiem opóźnienie tamuje postęp sprawy publicznej.

Przyjęto na posiedzeniu kommissyi administracyjnej d. 16 Stycznia 1845. roku

Sekretarz N· Szuniewicz.

GMINA·EPINAL.

Dotychczasowe rozproszenie członkow Komitetu Narodowego po różnych krajach nieuszło baczności Gmin troskliwych o rychłe i skuteczne jego działanie. Gorące objawiono życzenie aby pełnomocnicy Emigracyj, dla bezzwłócznego sprawowania powierzonych im obowiązków na jeduém przebywali miejscu. Chcąc przyjść w pomoc temu krytycznemu położeniu Władzy emigracyjno–narodowej a tém samém ułatwić spełnienie tych życzeń, Gmina Londyn proponuje aby przyszły Komitet obrał swoją rezydencyą na angielskiej ziemi, bo tam wolno będzie członkom jego społem przemieszkiwać a następnie spieszniej i korzystniej działać w interesie Polski. Nim Gmina przywiedzie argument walczący przeciwko tej propozycyj, pozwoli sobie to powiedzieć, co jej przezorność lub obawa o los Instytucyi Komitetowej nasuwa.

Rozważając bezstronnie motywa zrobionej propozycyi, nie podobna wstrzymać się aby nie położyć tego zapytania: Czyli w rzeczy samej mogłaby bydź wolną, scena działalności Komitetu jako reprezentacyj politycznej ujarzmionej Polski tam, gdzie niedawno jej morderca dumnie przechodzić się poważył? Czyli Anglja, owe główne ognisko działań gabinetowych, intryg i podejść dyplomatycznych, ów cel pielgrzymek wyobrazicieli różnorodnych pryncypiów, nie da otuchy, nie nastręczy sposobności tym, którzy się spiknęli na zagładę Polski, do nowego rodzaju prześladowania naszych reprezentantów? Czyli rząd angielski, pod wpływem jeszcze umizgów moskiewskiego Cara nie znajdzie się łatwym, skłonnym do rozproszenia Członków Rządu emigracyjno-narodowego, i tém samém nie nagromadzi większych jeszcze trudności aniżeli te, z któremi jemu dotąd walczyć przychodziło? Czegoż bowiem spodziewać się można od Rządu, który obojętném patrzał i patrzy okiem na morderstwa dokonywane na naszej Matce, który, jakby na domiar jego uczuć ludzkości, przyrządzał tryumfalne wjazdy dla tego, którego kiedyś w parlamencie angielskim w jego przytomności nazwano *potworem z twarzą ludzką*, który wrescie poważył się przejmować i otwierać rzecz świętą i nietykalną, listy prywatne.

Oto są zapytania, które Gmina napomyka znanemu rozsądkowi i przenikliwości Braci z nad Tamizy. Lecz oni mówią dalej: Stronnictwo Króla de facto zyskało niejako względy w opinji publicznej, urządziło się pod nazwą *Ogółu* i utworzyło reprezentacją urzędową w obec narodu,—nie powinnaż ją mieć większość emigracyjna, nie powinnaż ją mieć Polska? I czyliż ta reprezentacja już nie exystuje? Czyliż rozporządzenie z d. 1go Maja b. r. ustanawiając delegacją Komitetu w Londynie, nie pospieszyło z bezwładnić, zniszczyć wpływy i zabiegi tegoż stronnictwa i powiedzieć ludowi angielskiemu że ono jest przywłaszczeniem władzy nad Emigrantami! Czyliż ta Delegacja, złożona z ludzi posiadających wziętość i znaczenie i rozmiłowanych w sprawie ludu Polskiego, nie potrafi godnie wyobrażać jego pretensyj i potrzeb i interesu Ojczyźny dopominającej się o swe nieprzedawnione prawa? Czyliż głos Komitetu zaniesiony do Ludu Wielkiej Brytanji nieznalazł u niego należytego posłuchania jako pochodzący od legalnego Reprezentanta Polski i niezyskał tém samém winnego poszanowania? Czyliż wrescie tém oddaném uszanowaniem jego słowom, Lud angielski nie daje rękojmi że go uznaje i że zaufa i uzna jego namiestniczą władzę, i poda jej bratnią rękę aby jej tym łatwiej było pracować nad oswobodzeniem Polski i zniweczeniem zamachów wymierzonych na wykrzywienie pojęć i tendencyi wyprowadzonych z życia narodowego? Wypadki przeto zaszłe w przytomności Gminy Londyn powinny bydź dlań dostateczném swiadectwem a razem ją przekonać że lud angielski uznawszy Komitet za prawną Emigracyi Władzę przemawiającą w imieniu

Narodu polskiego, uzna także Delegacją w Anglji za jego pełnomocniczkę.

Lecz są inne jeszcze względy daleko poważniej walczące przeciwko propozycyi w mowie będącej aniżeli te, które dotąd wyłuszczone zostały. Pomijając innych wiele jak te niedogodności wyniknąć mogące z przeniesienia się Komitetu na angielską ziemię, którymby może dobra chęć i patrjotyzm Zjednoczonych nadstarczyć potrafiły, chce Gmina zwrócić uwagę Braci z Londynu na przepisy ustawy, bo ona najlepiej potrafi rozstrzygnąć podniesioną kwestję. Otoż 40 artykuł brzmi jak następuje: Wybor miejsca rezydencyi zostawia się samemu Komitetowi. Jemu też hołdując Gmina oświadcza, że propozycyj tej swojego potwierdzenia udzielić nie może. Przyszły Komitet pojmując wysokość swojego położenia, obierze zapewne tam swoją rezydencją, gdzie mu będzie najłatwiej rozwinąć jego działania na korzyść Polski. Daj Boże aby jak najspieszniej wybrał ją sobie na ojczystej ziemi i powołał Naród do pomszczenia się krzywd i obelg jemu wyrządzonych.

Prezydujący z kolei: Mohberg August,

Sekr. Gminy H. L. Dysiewicz.

Obchody Rocznicy Rewolucyi Polskiej po zakładach.

(Ciąg dalszy.)

TOULOUSE.

Polacy w Tuluzie zamieszkali obchodzili pamiątkę rocznicy Rewolucyi listopadowej.

Rano o godzinie 9 udali się na wysłuchanie mszy ś. do Kościoła S. Saturnina. Wieczorem o godzinie 7 zgromadzili się w czytelni przy ulicy Tounis Nr. 122.

Zjednoczenie obchodowi początkowało, i niezważając na różnicę opinji, wszystkich Polaków bez wyjątku zaproszono, aby dzień ten dla nas tyle pamiętny razem uczcić. Jakoż różnych opinji Polacy, wyjąwszy Towarzystwo Demokratyczne zgromadzili się. Większością głosów powołany został na prezydującego Ob. Łabuński, któren zająwszy swe miejsce, wezwał Ob. Pichelskiego do zajęcia głosu. Po Pichelskim Ob. Czarnecki mowę swą odczytał. W końcu zaś Ob. Mrozowski słów kilka przemówił.

Prezydujący Zgromadzeniu
Ant. Łabuński.
Komisarz przydany prezydującemu
Mrozowski Józef.

Głos Ob. Pichelskiego Jana.

Dzień 29 Listopada jest dla każdgo prawego Polaka, tak uroczystém i tak wielkiem świętém, jakim jest święto Bożego Narodzenia dla ludów Chrześciańskich. Bracia! dzień ten że tak powiem wielki w historji Narodu naszego, a jeszcze większy i świetniejszy w obec całego świata, uczynił lud Polski dzieckiem wojny aż do ostatnich dni żywota jego; a podając mu broń do ręki, o tej samej godzinie w której do was mówię, uczynił go równie mścicielem krzywd mu uczynionych, od łat tylu przez despotów północy.

Tak przytomni tu bracia i żołnierze! lat temu 14 i o tej samej porze wieczora, dzieci Polski maszerowały przeciw jej wrogom jak jeden na śmierć, która za każdym krokiem naprzód postawionym spotykały. — A w téj chwili, kiedy tylko samą pamięć owego dnia chwały obchodziemy, spójrzmy na nas, jestżeśmy jak jeden? O! nie, wówczas Polacy nie lękali się kul Moskiewskich, a teraz niektórzy, prawie o ośmset mil boją się cienia Mikołaja. — A to dla tego, żeby im nieodmówił amnestji jakiej u stop jego żebrać będą.

Tu mowca okazał całą zgrozę, jaką obudza haniebne postępowanie, tych, dzięki Bogu, bardzo nielicznych Emigrantów, którzy uczucie godności Narodowej w sobie stłumiwszy, do nikczemnego kroku — błagania o amnestję, morderców wspólnej nam Matki, Ojczyzny, zniżyli się. Następnie przyszłe z wrogami zapasy, na sile Ludu Polskiego opierając, tak dalej rzecz swą prowadził:

Ziomkowie! czas i wielki czas! aby się Emigracja wyrzekła żebranego chleba, a poszła za przykładem dwóch Bendeyrów; oni, opuścili ojca Admirała Austrjackiego, rzucili znaki wojskowe pod nogi despotyzmu i poszli umrzeć za Ojczyznę. — Tak, i Emigracja niech się nieboi umierać, niech się łączy z ludem, a ten lud, wyda z łona swego Polskich Lannow, Muratów, Massenów, Hochów i innych. Patrz ludu, a pomiędzy temi sławnemi imionami wojowników, nieznajdziesz jednego rodem szlachcica; oni to sami, i przez ich waleczność, doszli wyżej, bo sięgnęli aż po korony królewskie.

O ludu silny, ludu wielki! powstań i uderz a wsławisz się twemi heroicznemi czyny, któremi będzie dla ciebie świetniej szczycić się, od wielu chlubiących się szlachectwem, ale szlachectwem po Ojcach lub dziadach, a które dawni królowie Polscy dawali im w nagrodę za potrzymanie nawet strzemienia wsiadając na koń.

Ciebie, najcnotliwszy i najpracowitszy od samej kolebki ludu wywłaszczają panowie i twoim chlebem się tuczą a ty z głodu umierasz. — Ty, co dla Ojczyzny najwięcej dotąd krwi wylałeś a przecież w niej nieużywałeś nigdy równych swobód ani równych praw. Co za niesłuszność! i tak kiedy: ów mądry sejm czteroletni ustanowił Konstytucją 3go Maja, a dziś tak gorąco popieraną przez kastę uprzywilejowanych, postanowił w niej, że każdy przybywający na ziemię Polską bodajby złodziej, jest wolnym człowiekiem.

Ty to tylko sam jeden ludu, byłeś i jesteś poddanym a skutki tej nieludzkiej Konstytucji, pokazały się w ostatecznej wojnie: bo aby Francuz aby Niemiec aby Włoch przywędrował do Polski zaraz, on w niej znajdował dostojeństwa, urzęda a nawet dowództwa Korpusów wojsk narodowych.

Bracia tułacze! łączmy się razem i pod sztandar ludowy, imiona zaś własne w naszej tyloletniej tułaczce, nie są jak tylko rzeczą podrzędną; dla tego też, nieprzywiązujmy się do żadnego, podajmy sobie dłonie Polskie, zapomnijmy uraz osobistych lub partji a matka nam droga zrzuci z siebie kajdany skoro dzieci jej zgodnie działać zaczną. — Zaczynajmy.

Głos Ob. Czarneckiego Franciszka.

Ziomkowie!

Lat dziś temu 14 jak zmuszeni byliśmy wziąść się do oręża przez naszych naddziadów bez żadnej skazy w puściźnie nam zostawionego, do oręża z dzielności znanego już od dawna wrogom naszym; wiadomo wam Bracia, czém była noc 29 Listopada 1830, ? odgłos jej w kilka i kilkanaście dni czém był o kilkadziesiąt mil w okręgu? wszystko brało się do broni, nikt prawie nie szczędził ni majątku ni życia. wszystko szło z duchem, z zapałem, z poświęceniem powiększać szeregi nasze, mające zadać cios śmiertelny Kolosowi północy, temu krwią ludzką ni łzami nienasyconemu tyranowi, pognębicielowi Wolności; nie trwożyła nas bynajmniej siła nieprzyjacielska kilkakroć naszą przewyższająca, nie pytaliśmy się ilu ich, ale gdzie oni się znajdują

Tak było, tak jest i tak może jeszcze do jakiegoś czasu będzie, że we wszystkich narodach znajdują się ludzie, chciwi honorów, stopni, majątku i bogactw, ludzie wyzuci z miłości Ojczyzny i bliźniego swego, ludzie sobą zajęci, aby im tylko dobrze się działo; tacy to ludzie stali się przyczyną iż wszystkie w 1830 i 1831 r. najszczersze poświęcenia i usiłowania nasze stały się bezowocowemi. Morderca ludzkości mści się srodze na niewinnych, wywiera swoją złość piekielną do najwyższego stopnia wściekłości, na rodzicach, krewnych i przyjaciołach naszych na ziemi ojczystéj pozostałych; staje się ogrodnikiem przesadzającym szczepy ziemi żyznej wyrwane a w nieurodzajną włożone, które prędzej czy później, nie mając powietrza i soków sobie właściwych, zwiędnąć uschnąć i zniszczeć zmuszone będą, z mienia język nasz ojczysty, religją naszych przodków, zwyczaje i obyczaje krajowe, słowem, z pięknéj, obfitej i ucywilizowanej Polski, chce zrobić szpetną, dziką, niepłodną i barbarzyńską, Syberją lub góry Kaukazu; my zaś niedobitki od ostatniej haniebnej zdrady, od czasu ohydnego zaprzedania Warszawy zmuszeni byliśmy szukać przytułku u naszych ościennych nieprzyjaciół, nienasyconych grabieżców Polski. Co za wstyd, co za hańba składać z pokorą nigdy niezwyciężony oręż naszych przodków pod nogi tych, którzy na zupełną zagładę imienia Polskiego usilnie dybali i dybią; — złorzeczenie potomności i zemsta wam wieczna wyrodni synowie Polski, haniebni zdrajcy Ojczyzny naszej, sumienie wasze, ten świadek na chwilę nieodstępny dręczyć was ciągle nieprzestanie, i przyjdzie chwila, w której abyście mogli wyzionąć ducha waszego jak Zajączkowi Pragę, tak wam Czartoryski, Krukowiecki, Prądzyński i inni przypomnieć będzie potrzeba granice pruskie i austrjackie, gdzie bitny i nieustraszony nasz żołnierz z zgrzytaniem zębów, z bolesnem i pełnem smutku sercem, broń, której bagnet nieosechł jeszcze z krwi

najezdców naszych, złożyć musiał w ręce innych swoich nieprzyjaciół. My jak rzekłem niedobitki, jaki mieliśmy cel opuszczając granice Ojczyzny naszéj? czy ujść tylko męczarń lub śmierci? czy aby zwiedzić obce kraje? czy też bydź wyobrazicielami na chwilę zawieszonego powstania naszego narodowego? tak mnie jako też i wszystkim prawym synom uciemiężonej nateraz Ojczyzny naszéj zdaje się iż to ostatnie jest naszym obowiązkiem, naszą nieodzowną powinnością; nie powinno było bydź celem naszym, starać się o żony, majatki i dobry byt, ale mieć zawsze na myśli co chwila nadejść mogący powrót do Polski z bronią w ręku, a nie z wspaniałomyślném i pełném litości przebaczeniem Mikołaja.

Po przybyciu naszém do Francji, składaliśmy jedno nierozerwane ciało, jednę, że tak powiem rodzinę, mieliśmy jedną władzę przez nas wybraną, pod zarząd któréj wszyscy się kupili, *dopóki były pieniądze do rozdawania*, pózniej pusta duma jednych, nienasycona żądza przewodniczenia innymi drugich, wkorzeniając się w wychodźców stały się powodem rozwiązania się wspólności i tworzenia jakichś oddzielnych odłamów niby doskonalszych od wspólnego działania wszystkich razem.

Mowca po obszernem wyłożeniu obowiązków Emigranta Polskiego tak kończy:

Każdy kraj na opłacenie urzędników, utrzymanie siły zbrojnej i inne wydatki składać powinien podatek mniej lub więcéj uciążliwy, ludzie więc wyłamujący się z pod rygoru praw nad nimi czuwających, jako nikomu nieulegli, a chcący aby im ulegano, mają i to na względzie, że kilka groszy na rozpustę zostanie więcej w kieszeni, tu więc zachodzi skąpstwo i samolubstwo, nie wchodząc bynajmniej czém Władza codziennie ponoszone koszta dla dobra kraju pokryje? lecz przypuśćmy gdyby też Francja i Anglja podatków nie składały, skąd moglibyśmy mieć jakie wsparcie rządowe? miło nam że Rządy gdzie się znajdujemy, chociaż niedostateczne niektórym jednakże jakiekolwiek dają zasiłki, a my zaś nie chcemy pamiętać o tém, że między nami znajdują się nasi Bracia, spółtowarzysze broni i wygnania z nędzy prawie umierający, odwracamy się od nich lub też wymawiamy się niemożnością, która często więcej z niechęci pochodzi.

Bracia! już to dziś 14tą i bodajby ostatnią rocznicę, pamiętnego naszego powstania, w świętej sprawie wolności rozpoczętego, na ziemi obcej obchodzimy, niech nas przecięg czasu nie zastrasza, jeżeli nie my to potomność nasza korzystać będzie z naszych poświęceń; nieustawajmy w przedsiewziętej drodze, idźmy w zgodzie, idźmy razem, podając sobie dłoń bratnią, a szczere usiłowania nasze nie będą bezowocowemi.

Głos Ob. Mrozowskiego Józefa.

Rodacy!

Raz jeszcze przychodzi nam święcić na gościnnéj ziemi dzień 29 Listopada, dzień dla nas tak wielki, dzień, którego pieśni tryumfu Europa cała powtarzała, a któremu ludzkość uradowana z ukontentowaniem poklasnęła.

Wspólnością nieszczęść związani, zgromadziliśmy się, aby dzień ten uczcić, aby przeciw przywłaszczeniu drogiéj nam Ojczyzny przez wroga, zaprotestować, aby pokazać tyranowi że nic nas zwalczyć nie potrafi. Jest to zwyczaj wszystkim ludom spólny, abyzapisywać epoki ich zwycięztw i tychże święcić rocznice. J tak Francja od r. 1830 czci pamiątkę dni lipcowych, Belgja święci dni wrześniowe, epokę jej niepodległości.

Wpośród tych tryumfów narodowych uwieńczonych skutkami Polska jest tylko okryta żałobą i nachylona pod ciężarem nieszczęść które ją gniotą bez końca. Dla czegóż protestuje na obcéj ziemi przeciw losowi swych dzieci, którzy każdego roku powiększają liczbę jéj męczenników? słaba i wycieńczona skądże sił nabiera, do zachęcenia swych synów po wszystkich częściach świata rozproszonych, do ożywienia téj wiary, którą utrzymuje w nadziei przyszłego odrodzenia?

Oto bo i ona dla odzyskania swych praw niepodległości powstała i ona wytrzymała walkę nierówną, walkę rozpaczy, zatrzęsła Europę w posadach, a męztwem swojém cały świat zdziwiła. Niemam potrzeby drodzy bracia wam przypominać owych świetnych zwycięztw, byliście ich świadkami; komuż winniśmy odniesione nad nieprzyjacielem zawsze trzy lub cztery razy liczniejszym, pod Grochowem, Wawrem, Iganiami, Stoczkiem i Ostrołęką? Oto męztwu żołnierza, który szedł z całem poświęceniem zwyciężyć lub umrzeć. Jakaż nieodżałowana strata, że z tak wielkich poświęceń korzystać nie umiano, czyli raczej nie chciano a w końcu najohydniéj zdradzono.

Lecz na cóż mam tu mówić o czémwszyscy wiemy. Inne uczucia napełniały serca nasze o téj saméj godzinie lat temu 14. Któżby był wtenczas sądził, że rozproszeni po świecie, podobni do sierot, które nie mają nawet pociechy płakać na grobie matki swojéj, tu na obcéj ziemi będziem święcić dzień 29 Listopada.

Ufając w świętość naszéj sprawy, chwyciliśmy za broń, z tém mocném przekonaniem, aby żyć wolnemi, lub zakopać się w gruzach swéj ziemi, i gdyby nie szkaradna zdrada, bylibyśmy zwyciężyli zamiast błądzić po obcéj ziemi, bylibyśmy dzisiaj w ojczystych zagrodach hymny wolności nucili.

Lecz mamże wam kreślić rozdzierający obraz naszych nieszczęść? nie zaiste, wolę raczéj kilka słów pociechy powiedzieć.

Czyżby już nie było dla ludów lepszéj przyszłości?

Nie trzeba wielkiego rozumu, aby spostrzedz, że ludzkość z każdym dniem postępuje, cywilizacja, któréj ogniskiem jest Francja, wywiera swój wpływ zbawienny na ludy jarzmem przygniecione. Prędzéj czy później cywilizacja ta odmłodzi Europę, bo jéj postęp niczem nie wstrzymany nauczy ludzi, że są zrodzeni do wolności i szczęścia, nie zaś do niewoli i nędzy. Już ludy godność swoją poznają, nie długie jest panowanie tyrana, jedna chwila tylko, runą oni z swoich tronów, a wolność, równość i braterstwo miejsce ich zastąpi.

Lecz nie zaniedbujmy swoich powinności, idźmy za obowiązkiem, jaki na nas wkłada samo to imie wygnańca, a który wam Ojczyzna nakazuje; w chwili zaś wielkich trudów i nieszczęść, dla orzeźwienia naszéj odwagi, czytajmy w dziejach historji narodowéj te wielkie podania, te wielkie przykłady, na których nam nie braknie.

Był czas kiedy Prussy hołdowały Polsce, i przysyłały swoich xiążąt do Senatu dla wykonania przysięgi wierności. Rossja zwyciężona ofiarowała swą koronę synowi jednego z naszych Króli. Austrja zagrożona przez Turków, komuż winna swe ocalenie? — Polsce, któż bowiem nie wie że Jan Sobieski syn Polski ocalił Austrją? a teraz taż sama Polska obronicielka chrześciaństwa, przez też same trzy mocarstwa zdradziecko rozszarpaną została; lecz nie ustaje ona w swym boju i tylko sposobnéj chwili oczekuje.

Tak więc bracia, miejmy nadzieję w przyszłości, nieustawajmy w pracy naszéj i owszem podwójmy ją. Ojczyzna nasza powstanie, a nauczona tylu doświadczeniami, nie da się uwodzić swym wyrodnym synom i niezawodny tryumf odniesie.

CHATEAUROUX.

Polacy zamieszkali w Chateauroux wraz z przybyłymi z Busançais, Levrouz, Valençay, Valan i Argenton święcili razem d. 29 Listopada i w następny sposób oddali należną cześć pamiątce Rewolucyi Narodowéj. Z rana słuchali Mszy swiętej zakupionej za poległych w ostatniéj wojnie, błagali Boga o Polskę i miecz do walczenia niewiernych, narzucających schyzmę Katolickiej Polsce. W wieczór, o godzinie 7 mieli posiedzenie publiczne. Prezydujący A. Underowicz przemówił jak następuje:

Bracia!

Noc była ciemna, ponura, ziemia w srebrzystą szatę przyodziana; w tém szczęk oręża, tentent koni, świst kul i odgłos *do Broni, do Broni*, jak grom pioruna, rozbiegł się po ulicach Warszawy. Wtuż światełko na Soldcu, jak gwiazdka nadziei zaświtło; młodzież się zbiera, kupi i na czele stawa Wysocki. Była to noc Listopadowa, było to wypowiedzenie wojny Carowi. W tejże samej chwili, Trzaskowski z kilku kolegami, napada na Belweder, kryjówkę dzikiego Carewicza. Wielki Xiąże, ów bohater Saskiego placu zmyka i wśród swych Kirasyerów, schronienia szuka.

Tam dalej wśród Ludu, Zaliwski, Mochnacki, wykrzykują: *Niech żyje Polska, niema Mikołaja.*

To była Rewolucja. Ta ,tak piękna epoka czynów Polski jest dziś przedmiotem naszego zgromadzenia. Dziś czcimy Rewolucją Listopadową, dziś oddajemy należną cześć jej sprawcom.

Bracia! świetnie zaczęliśmy, bohatersko upadliśmy. Za powstaniem naszém, Moskwicin pierzchnął z Polskiej ziemi, za wojną naszą zwycięzkie laury zdobiły skronie żołnierzy. Każdej bitwy, czy pod Grochowem, Stoczkiem, Boremlem, Iganiami, Dembem, czy pod Ostrołęką, Tykocinem, Rajgrodem Terespolem, hufce nasze spotkały się z Moskwą, wszędzie i zawsze słońce pomyślności walczącym za wolność i wiarę przyświecało. Zwyciężaliśmy—upadliśmy jednak; lecz upadliś-

my nie pod przemocą hord północy, upadliśmy z palmą zwycięzką w ręku, z niedołęztwa lub zdrady przywodzców. Upadliśmy, chcę mówić, zawiesiliśmy broń na chwilę aby rozpamiętywaniu się oddać, i wkrótce jutro może, znowu za broń porwać i stanowczo siłami połączonemi Ludu na wroga uderzyć.

Powstaniem jeszcze, mam stałą nadzieję; zwyciężym, mam mocne przekonanie; umiejmy tylko korzystać z błędów przeszłości, bo przeszłość jest wielką nauką na przyszłość. Zwyciężaliśmy w 1831 roku prowadząc litylko wojnę z nieprzyjacielem, zwyciężym w przyszłém powstaniu, bo powstanie nasze zamieniem na Rewolucją, zainteresujem lud Polski i Sławian; pominiemy się z grzechem popełnionym przez Kościuszkę i Wysockiego. Bo Kościuszko obywatel dwóch światów, pierwszy oblubieniec Polski; Wysocki, człowiek żelaznego postanowienia, pełen poświęceń i chciwy upadku Moskwy, pominęli się z najważniejszym punktem Rewolucji; niezainteresowali ludu nie wywołali więc si mass narodu. Upadli pomimo największych poświęceń i męstwa. W przyszłym więc powstaniu wywołując wszystkie zasoby 20 miljonowego Narodu, upaść niemożemy, zwycięstwo jest pewne, potrafmy tylko zacząć.

Polska wkrótce powstanie, jest jeszcze pełna życia i wiary; ciągłe konspiracje o jej gotowości nas zapewniają. Dawna świetność Polski, obrzydliwe ciemięztwo dzisiejsze i chęć swobody, mocno związane z miłością Ojczyzny nagli Naród do powstania. Powstanie jeszce Polska, swój byt i świetność dawną odzyska, a my tułacze na jej łono powrócim by stzedz stale jej niepodległości jak dziś czule płaczemy nad jej niedolą.

Nie zawsze była Polska w niedoli. Była wielką, potężną, groźną, wspaniałomyślną. Widzę już ją za Mieczysława Igo, kiedy zaledwo jeszcze zaczyna być Chrześcjańską, jak Cesarz Otton niesie jej dary i składa szacunek na Kongresie Quedlinburga. Widzę ją wielką za Chrobrego, świadkiem te żelazne słupy w Ossie, w Sali, w Dnieprze z napisem *hic est Polonia* zostawione. Widzę ją wspaniałą za Bolésława IIgo. Król dziewiętnastoletni młodzieniec już rozdaje korony, Węgierską Belle, a Moskiewską Izjasława obdarza. Widzę Polskę panią Moskwy za Zygmunta IIIgo. Mężny Żółkiewski z garstką 8,000 uderza na 50,000 hufiec pod Kluzynem, ściele trupem niewiernych, ziemię, aż do Moskwy, Stolicę i Szujskich zabiera, aNaród Królewicza Władysława carem ogłasza. Była Polska wspaniałą i dobrą dla sąsiadów. Niech powie niewdzięczna Austrja kto zbawił Wiedeń i Chrześciaństwo? Sobieski ruszył we 25,000 swoich i rozproszył 300,000 chmurę Muzułmanów. Niech powiedzą zdradzieckie Prussy komu winne są swą istność? Janowi Kazimierzowi; Król Elektora Brandeburgskiego uwalnia od poddaństwa i pozwala mu się Królem mianować. Przedtem Pruss nieznano. Wszyscy Xiążęta, czy Albert Fryderyk, czy Jan Zygmunt, czy Fryderyk Wilhelm, na kolanach u stóp tronu Królom Polskim, to w Toruniu, to w Krakowie, to w Warszawie, poddaństwo i wierność przysięgali.

Niech powie nareszcie cała Europa zachodnia kto ją od napadów Tatarów i Muzułmanów zasłaniał? Polska, ta sama Polska, która Was dziś o pomoc prosi.

Była też Polska sprawiedliwą, na Synodzie Łęczyckiem w 12 jeszcze wieku posiadanie ziemi chłopom dozwolono. A rycerstwo Polski czyjąż niezachwyca duszę? Czy spojrzę w czasy Bolesława IIIgo, Władysława Łokietka, Władysława Jagiełły, tam widzę psie pola zalegle 40,000 trupem Niemców; tu napotykam Grundewald, gdzie mało liczni Polacy wysiekli 50,000 Teutonów a 40,000 zabrali. Czy przejdę w czasy Zygmuntów, tam widzę jak mężny Ostrogski pod Orszą siecze 30,000 Moskwy 37 Kniaziów i wszyskie chorągwie zabiera. Także widzę jak Hetman Chodkiewicz rycersko się sprawia i odbiera powinszowania od Króla Anglji, Rodolfa Cesarza Niemiec, Pawła Papieża i Abassa Szacha Persyi. A zwycięztwo, męstwo Kościużki pod Racławicami nieździwiłoż całą Europę, niezjednałoż mu wiekopomne uwielbienie? a odwaga i patryotyzm Kilińskiego niegodnyż jest do naśladowania? Kiliński człowiek z ludu dowiaduje się o wygranej Kościuszki. zbiera 1,200 rzemieślników, napada na Moskali w Warszawie rznie, bije, i leje się krew najezdników przez 36 godzin, i oczyszcza się Stolica. Legło moskwy 2,200, przeszło na jeńców 4,000 tysiące i 42 działa.

Godny jest czyn naśladowania. Nie liczba lecz męstwo zwycięża.

Widzicie Bracia, jak Polska była dawniej potężną i mężną. I dziś jest jeszcze tą samą. Naród się niezmienił. choć pokolenia przemijały.

Miejmy stałą nadzieję że dawne jej Rycerstwo i miłość Ojczyzny, ogrzane słońcem Rewolucji wkrótce zajaśnieją, by jaśniały po wieki jak prawda Boska.

Cześć, przeszłym i przyszłym obrońcom Polski!

Ob. *A. Orchowski* w swej mowie podnosił głos do Boga i Narodu, wzywał i Opatrzność i Lud o pomoc cierpiącej Polsce; przypominał że jeżeli 29 Listopada garstka patryotycznych młodzieńców, wygnała moskwę ze Stolicy Polski, dziś też żeby jedność panowała w kraju możnaby więcej dokazać to jest wypędzić i zwyciężyć Moskwę.

Ob. *D. Krzeczkowski* zwracał uwagę na ostanią wojnę, upadek Polski przypisywał skrzywieniu Rewolucyi w samych początkach, niedołęztwu przywodzcow i zdradliwemu oddaniu Warszawy.

Ob. *F. Warakowski* zawzywał Emigracyą do czynu i zgody, udowadniał że tylko zgodą i czynem możemy odzyskać Polskę.

Głos Ob. *K. Podwysockiego*.

Obywatele.

Połączmy nasze uczucia, ożyjmy nadzieją lepszej przyszłości, oddalmy smutek że jeszcze jedną Rocznicę wielkiego Narodowego święta na obcej obchodziemy ziemi!... dzień dzisiejszy, dzień 29 Listopada, jest światłem nadziei na grobie naszej Ojczyzny tlejącem, duch uciemiężonego Narodu Polskiego pobożném westchnieniem je ożywia!... Rozproszeni na obcej ziemi, otoczmy tę zorzę i my Bracia, i jak niegdyś starożytnych narodów synowie na grobach Ojców swoich, odbądźmy sumienną spowiedź; połóżmy rękę na piersiach i zapytajmy siebie, czyśmy razem wzięci, jako Emigracya, dochowali wiernie tych ślubów któreśmy uchodząc nad grobem Ojczyzny naszej uroczyście zawarli «że poświęcimy chętnie *starania, zabiegi, prace, cierpienia i życie nasze*, aby ją ujrzeć całą, wolną i niepodległą» łzy pożegnania któreśmy jej naówczas za ostatni dowód miłości złożyll w ofierze, były *Nowem Przymierzem* między jej nieśmiertelnym duchem i niezłomną wytrwałością synowskich naszych uczuć.

Dopełniamyż całkowicie tych świętych zobowiązań, tej narodowej missyi naszej? czy wszystkie starania, zabiegi i prace nasze są skierowane na korzyść sprawy Ojczystej? niech każdy z nas Obywatele, rozważy to dobrze i oceni we własnem sumieniu; tym sposobem bez wątpienia, będziemy silniejszymi i doskonalszymi na przyszłość, uczynimy zadość potrzebie serc naszych.

Jak roślina wyrwana ze swej rodzinnej posady, przeniesiona w obce, dalekie kraje, dla braku soków rodzinnej ziemi więdnie i usycha, tak i my wyrwani z drogiej nam Ojczyzny, zaniesieni w dalekie, obce istocie uczuć naszych kraje, zwiędniemy i uschniemy, jeśli serc naszych ożywiać nie będzie święta ziemia uczuć narodowych, uczuć Polskich!.. Siłę więc naszą znajdziemy w uczuciu serc prawych wzajemnie świętym ogniem miłości Ojczyzny się krzepiących i silną nadzieją jej przyszłego bytu ożywianych: naszą więc pociechę w *myśli życiodawczej, nieśmiertelnej*, jaką jest przyszły niepodległy byt naszej Ojczyzny i nasze dla niej poświęcenie się.

Kiedyż nareście stanie się zadość życzeniom naszym? kiedyż dojdziemy do kresu wspólnych dążeń i przedsięwzięć naszych? nie raz znużona cierpliwość tułacza zadaje sobie pytanie; ale zaraz głos tajnej wyroczni, to silne serca jego do przyszłości wydzierające się uczucie, zapewnia go skrycie że cierpienia jego nie będą długiemi, że prace i poświęcenie jego wkrótce pomyślny cel swój osięgną!... Maszże być ów głos uroczy przyjemnego tylko złudzenia skutkiem!.... nie Bracia! jesi on z wyższego natchnienia rzeczy przepowiednią; ruch powszechny i postęp dokoła jest jej niemylności skazówką!

I w rzeczy samej: rzućmy wzrok po za się i zmierzmy odległość jakąśmy lat 13tu tułacze, w podniesieniu i dalszem rozwinięciu zasad nieśmiertelnej, dotąd nieprzerwanej Listopadowej Rewolucyi przebiegli; zbliżmy błędy i szkodliwe przesądy któreśmy w sobie samych i w innych zniszczyli; zważmy przedewszystkiem te niesłychane wroga naszej Ojczyzny okrucieństwa, a ztąd *rozpacz męzką* za jedyny dla zagrożonych ratunek; spojrzyjmy dalej i oceńmy te szlachetne spowinowacających się Ludów węzły braterstwa i cel do którego ich prowadzi Najwyższa Opatrzność, cel ogłoszony już z Nieba *od dziewiętnastu wieków!...* Czują dziś mocno to Ludy że do siebie tylko należą wzajemnie, i że wszystko, ich socyalnego lub politycznego bytu dotyczące, o tyle tylko jest prawowite, o ile otrzymało lub otrzyma ich najwyższe przyzwolenie.

Świętość przeto sprawy naszej, nasze nieograniczone dla njej poświęcenie się, i niewątpliwa dzisiaj o własnych narodowych siłach jej tryumfu, pewność mają za sobą nadto, duch czasu i powszechne Ludówwspółczucie; możemyż tedy Bracia, wątpić o rychłem odrodzeniu Polski!

Pracujmyż przeto połączonemi siłami nad jej podźwignieniem, a jako środek, wybierzmy dziś Emigracyjno-narodową władzę coby wszystkie usiłowania nasze skojarzyć umiała, a uczuciem wszystkich za ognisko służąc, woli naszej była wyrazem i jej potęgi narzędziem. Nieustawajmy w naszym zawodzie, niechnas nie zrażają żadne przeciwności, ale przeciwnie, nowego nam hartu dodając, coraz większą energją w nas budzą; biedni, w więzach jęczący Bracia nasi, na nas wzrok swój mają zwrócony: historya nas sądzi, na wielkiem jesteśmy stanowisku, wielkie jest nasze powołanie, umiejmyż mu godniej i corychlej odpowiedzieć czynem!.... *Lotem nie zaś krzykiem zmusza dziki kaczor swoje towarzysze ażeby za nim dążyły*, powiada przysłowie wschodnie.

Zaiste, czas już Obywatele, abyśmy po 12to letnich cząstkowych wysileniach i wzaiemném rozerwaniu, przystąpili nareszcę do wspólnego czynu. Na tej drodze postępując, związani jedną miłością braterstwa, jednym węzłem, *wszystkich, przez wszystkich i dla wszystkich*, może da Bóg, że przyszły 29 Listo., w pośród licznych i wolnych rodzin Słowian, wspólnie na ojczystej obchodzić będziemy ziemi, i Ojczyzna nasza, łzami dziś zalana, z macierzyńskiem uczuciem radości przyciśnie naówczas lubych jej synów do swojego łona, i przyszłości ich pokoleń pobłogosławi.

Cześć ci, dzielna i patryotyczna młodzieży, która w tym dniu wiekopomnej pamięci, jużto zwycięzka już zwyciężona, krwią twoją skrapiałeś bruki Warszawy! Cześć wam mężni żołnierze, coście czynem, coście krwią waszą dali dowód waszych cnot obywatelskich i prawdziwej miłości Ojczyzny; cienie wasze błąkające się po rozszarpanych jej granicach, czuwają jeszcze nad jej przeznaczeniem!....

Cześć wam również, liczni odtąd męczennicy, Zawiszo, Dziewicki, Konarski!..... i wy koledzy wygnania, którzy gotowi jesteście na najsroższe cierpienia dla miłości waszej Ojczyzny, którzy poświęcacie wasze prace i chętnie poświęcicie wasze życie dla jej przyszłego odrodzenia; cześć wam wszystkim niech będzie!

Posiedzenie to jak najuroczyściej się odbyło, poczem wszyscy razem zjedli skromny obiad, na którym wznoszono Toasty to za Polskę, to za wiarę, to na cześć Bohaterów Ojczyzny.

TOURS.

Na dniu 29 Listopada, zebrali się tak członkowie Zjednoczonéj Emigracyj; jako też i człon. Twa. Demo, polsk. do sali w Hotelu de France, wybranego przez kommissją na tenże obchód; gdzie przybyło wielu polaków z okolic dla uczczenia dnia tego. O godzinie 9 zrana udali się razem do kościoła, dla złożenia modłów Panu Zastępów. Poźniej z kościoła udali się wszyscy razem do sali. Oby. Możdzyński Felix, obrany do przewodzenia zagaił posiedzenie w krótkich wyrazach, wystawiaiąc cel zebrania się naszego.

Oby. Niementoski Tadeusz, odczytał krótką mowę; a ponim Oby. Lityński Alexander, czło. Twa. Demo. Polskiego w rzeczach właściwych swemu towarzystwu; mowił następnie Oby. Barański Józef nakoniec Oby. Dąbrowski Floryan odczytał wiersz wygotowany przez Oby. Lityńskiego Alexandra, który dla słabości organu niemogł go sam oddać przyzwoicie.

Wieczorem o godzinie 5 zebrali się na obiad do tegoż hotelu w liczbie 33; zebrano składki dla nowo przybyłych z kraju, i dla uszkodzonych w polsce wylewem wisły.

Wiersz miany na 29 Listopada 1844 r.

Pieśń do Ludu; przez A. Lityńskiego.

Tobie spiewam nie komu
Twoje, nie cudze dzieje,
Wyjście z niedoli sromu,
I szczęście i nadzieje.
Twojem życiem niech pieśń żyje
Niech w każdym jej dźwięku bije
Twoje czucie twoja moc;
Niech z każdej noty tryska,
Ogień życia, ogień chwały,
Niech rozdzwięczy Naród cały,
Bo nadchodzi chwila bliska
Co ucisku zniszczy noc.
Powstań, powstań wielki Ludu!
Wznieś się do Ludzkości cudu,
Powstań gdyby jeden Człek.
Masz twe siły, masz twą wolę,
Więc i ucisk i niedolę.
Zniszcz i zarzuć w wieków ściek!
Niech się Tobą świat odrodzi,
Niech się Tobą świat odmłodzi,
Bo przez Ciebie świat ma żyć,
Twoim szczęściem szczesnym być.
Tobie śpiewam myśl zbawienia,
Ta w twem sercu rozdzwięk znajdzie,
Ta w ostatnie krańce zajdzie,
I rozogni piersi Twoje —
Niech Twą duszę rozpłomienia.
I popędzi Cię na boje.
Poczuj poczuj Twe istnienie,
Poznaj Twoje przeznaczenie,
Czem jesteś, a czem masz być,
Skąd niedola na Cię spływa,
Kto wnętrzności twe rozrywa?
Kto Twą pracą pragnie żyć.
Kto Cię chłoszcze i katuje,
Kto dni twe i życie truje,
Kto Cię jak bydło sprzedaje,
Z czyjej woli, żony, dziatki,
Pędzi Moskwa do Kamczatki,
By zaludnić śnieżne kraje!!
O! Ty znasz twe przeszłe dzieje,
Przeszłe szczęście, przeszłą dolę,
Te gniazda, Orle, Sokole —
I te puszcze i te knieje,
I te stepy i Maczary,
I te bagna, i te jary,
I te wioski i te grody,
I te kopce i Mogiły,
Co sławie Twojej świeciły;
I te łąki i te pola,
I ta złoto-kłosa rola,
Co obce żywi Narody;
To twa własność, twoje miano,
Co ci gwałtem odebrano.
A Ty patrzysz okiem brata,
Czy się jeno upamięta,
I choć cię ucisk dogniata,
W tobie bratnia miłość święta;
Nie chce zemsty, chce poprawy,
Chce by bratnia ręka razem
Z wrogiem stoczyła bój krwawy,
Walecznym, Chrobrych żelazem.
Ludu święty Tobie cześć,
Tobie Wolność, swoboda,
Z Tobą cała Polska młoda
Polskę Bratnią pragnie wznieść.
Kto nie z nami,
Ten z wrogami,
Kto głazem na bratni jęk
Komu milsze są ukazy,
Sybir, więzy, knutów razy,
Komu milszy kajdan brzęk,
Nad Wolność i szczęście braci
Kto krwią bliźnich się bogaci,
Taki od nas zdala, — wara —
Niechaj śpiewa błahodary,
Dla Caryków i dla Cara,
I dla Targowickiej Wiary.

NANTES.

(*Extrait du National de l'Ouest.*)

A sept heures du soir, le 29 novembre, les Polonais habitant le département de la Loire-Inférieure se sont réunis à Nantes dans la salle désignée par eux pour la célébration du 14e anniversaire de leur glorieuse et malheureuse révolution.

La réunion était nombreuse ; il n'y manquait guère que ceux des Polonais que leurs occupations retenaient ou qui étaient forcés de s'abstenir, ou encore ceux (et le nombre est minime) qui, oubliant le devoir sacré d'émigrés Polonais, s'éloignent de leurs frères pour se renfermer dans le plus coupable égoïsme.

Les Polonais ont voulu rendre un digne hommage à leur révolution en jetant un regard sur le passé, en se rappelant leurs malheurs et leurs causes, en retraçant les fautes pui peuvent avoir été commises, afin que ce passé servît de guide au présent et de précepteur à l'avenir, afin que la cause si sublime de la révolution polonaise fût défendue avec espoir de succès. Chacun des assistants, faisannt des vœux pour l'union de tous, a déclaré que ses idées, son travail persévérant et tous les sacrifices que savent faire les démocrates, amèneraient tôt ou tard un remède énergique aux maux de la Pologne!

L'amour de la liberté, et les sentiments les plus purs d'égalité et de fraternité respiraient dans les énergiques discours prononcés à cette fête de nos frères et amis du Nord; la Pologne brisera ses fers; ceux de ses enfants que leur patriotisme a jetés dans l'exil, et leurs frères des autres nations, verront bril-

ler le jour de l'émancipation; mais les démocrates polonais, redoutant les maux dont leur malheureux pays a été victime et dont il souffre plus que jamais, se prononcent avec la plus énergique indignation contre toute oppression et surtout contre le joug monarchique dont le prince Czartoryski est le représentant.

La fête s'est terminée par l'hymne *la Pologne ne périra pas.* Tous les assistants se sont ensuite retirés en paix, conservant dans le cœur l'impression de cette solennité, avec la conviction que leur persévérance obtiendra le succés auquel ils aspirent, et qu'un jour viendra, qui n'est pas loin peut-être, où chacun assistera au grand réveil de leur patrie et au glorieux triomphe de la démocratie polonaise. Nous faisons des vœux pour l'accomplissement de ces saintes espérances, et nous sommes convaincus que l'heure de la liberté marquera enfin la résurrection de la France du Nord et mettra un terme aux souffrances des patriotes polonais.

BRUXELLES.

Polacy zamieszkujący Belgiją obchodzili w Bruxelli czternastą rocznicę Rewolucyi Listopadowej, ze zwykłą uroczystością. W Ratuszu w sali Gotyckiej na cały ten dzień przez urząd miasta pod ich rozporządzenie oddanej odbyli dwa posiedzenia.

Zrana po wysłuchaniu Mszy Świętej w kościele Notre-Dame-des-Victoires, o godzinie pół do dwunastej udali się do Ratusza na posiedzenie familijne odbyte w języku Narodowym. *Ob. Młodecki* jeden z kommissarzy do urządzenia obchodu, otworzył posiedzenie krótką przemową. Poczem zgromadzenie powołało na prezydującego *Ob. Konstantego Zaleskiego*, który w obszernej mowie rozebrał missyą Tułactwa Polskiego, wykazał jego względem kraju obowiązki, zachęcał do połączenia się w jedno opinii demokratycznych a dotykając przyszłości Polski, dowodził że na Tułactwie polega cała umysłowa żywotność Narodu, trafność i kierunek przyszłych jego usiłowań ku podźwignieniu się z upadku.

Jeden z obecnych odczytał *Głos z nad Niemna*. w tym, po wykazaniu w ogólnych zarysach cierpień jakie kraj ponosi od upadku Rewolucyi, obwiniał Panów o niechęć dla sprawy publicznej. —Panow, którym Rrzeczpospolita Polska nadała dobra ziemskie tylko z warunkiem służenia Jej w czasie potrzeby, wyraźnie zastrzegając, że ci którzy stosownie do majętności służyć nie będą, utracą wszystkie dobra, które jako żołd od niej trzymali. Wykazał następnie, że życie Narodu polskiego i zasoby do przyszłego wyjarzmienia się spoczywają w Ludzie, obejmując têm nazwaniem, drobną szlachtę, mieszczan, kmieci i duchownych.

Mówiąc o Emigracyj na której działania myśląca część kraju ogląda się, w sporze między Zjednoczeniem a Towarzystwem Demokratycznêm, oświadczył się za Zjednoczeniem, jako mającêm na celu działanie prowadzące do czynu. Ubolewał nad rozterkami tych dwóch obozów Demokratycznych, podnoszącemi nadzieje fakcji monarchicznej wzgardzonej w kraju, wyklętej w Emigracji.

Ob. Ogrodnicki świeżo przybyły z kraju, oceniał prace i dążności Emigracyj.

W końcu *Ob. Lelewel Prezes Komitetu Nar. Pol.* z urny napełnionej ziemią Polską, składając część takowej na stole rzekł: dwieście lat temu Posłowie polscy składając chorągwie na Turkach zdobyte, prosili papieża Pawła V o relikwije. Ojciec święty odpowiedział: « Co wam Polakom po relikwijach? czyliż niemacie waszej ziemi, której każda stopa krwią waszą przesiękła. » Od dwiestu lat dużo jeszcze krwi Polacy wylali, ziemia wciągnęła ją do siebie. Przypatrzcie się tej, którą wam przynoszę, może w niej własną krew rozeznacie.

Na tem posiedzenie Polskie skończyło się.

Wieczorem o godzinie siódmej Prezes Komitetu Narodowego polskiego Lelewel otworzył drugie posiedzenie pod prezydencją P. Adelson Castiau członka Izby reprezentantów Belgijskich.

Obszerne o tym Sprawozdanie rozsyła Redakcja Orła Białego, której Adres *M, Sarmata rue Ruysbrock*, 56 *à Bruxelles.*

LONDYN.

Obchód czternastej rocznicy 29 Listopada odbył się tego roku w Londynie z całą świetnością, godnością i przyzwoitością na jaką zasługuje pamiątka tego wielkiego dnia. Odbył się świetnie i przyzwoicie mimo wszystkie brudne zawady jakie złość i nikczemność stawiała. Po godzinie 8éj wieczorem zajął krzesło w obszernej sali pod *Crown* i *Anchor Strand*, ozdobionej trzema narodowemi chorągwiami, zaszczytnie w świecie uczonym i politycznym znany Dr *Jan Bowring*, członek Parlamentu; — a gdy zgromadzenie do 800 osób wynoszące, przewodnictwo jego jednomyślnie potwierdziło, tenże w wymownym głosie za ten dowód zaufania, wdzięczność swoją wynurzając, dotknął świetnego obowiązku jaki ma każdy Polak wygnaniec w obeznawaniu Ludu Wielkiej Brytanji przez podobne manifestacje z prawami i krzywdami swej Ojczyzny. — Po czém zawezwał przewodniczący jednego z mówców aby odczytał listy wielu z zaproszonych członków Parlamentu, którzy jako nieobecni w stolicy, żal swój wyrażali, iż w manifestacyi, ich sercu tak drogiej, udziału wziąść nie mogli. — Po odczytaniu tych listów, przewodniczący dał głos Ob. Stanisławowi Worcellowi, jednemu z pięciu członków Komissji urządzającej obchód, który odezwę tejże Komissji do zgromadzonej publiczności angielskiej wystósowaną odczytał. Treścią tej odezwy było wykazanie, iż Polska nie brakiem sił lub miłości kraju w jej synach, ale niedostatkiem doświadczenia i znajomości ludzi i stronnictw upadła; — że tego doświadczenia — niezbędnego dla pomyślnego skutku wszelkich przedsięwzięć — nabyła kosztem ośmio miesięcznego lania krwi na polach sławy i doznanego zawodu po odniesionych na wrogu zwycięztwach; — że to doświadczenie nauczyło ją z gruntu poznać i ocenić stronnictwo arystokratyczne, które ją ciągle gubiło i ostatni jej cios zadało, zdradzieckim oderwániem i rozbrojeniem przeszło dwudziesto tysiącznego Korpusu od siły zbrojnej narodowej, która w połączeniu z tym korpusem byłaby wroga Ojczyzny niechybnie pokonała; — że to doświadczenie niepomyślnością zrodzone zrobiło ją mędrszą aniżeli przed ostatnią walką była; — a stawszy się mędrszą, stała się zarazem silniejszą i lepsza na przyszłość; że przyszła niepodległa Polska winna być demokratyczna, postępowa; — że jak w minionych wiekach była tarczą dla swobód i cywilizacji europejskiej przeciw niewoli i ciemnocie, jaką z sobą niósł mahometański i moskiewski despotyzm, tak w przyszłości będzie ona dźwignią do zaprowadzenia społeczeńskiego, politycznego i umysłowego postępu w najodleglejszych wschodniej Sławiańszczyzny krańcach; i tym sposobem pełnić będzie święty obowiązek względem Ludzkości, naznaczonéj jéj przez Opatrzność na wschodnich cywilizacyi europejskiej kończynach i wsamém sercu 80 milionowego ludu Sławian. — Nakoniec odezwa obejmując uchwały Zgromadzenia Polaków z dnia 5 Czerwca b. r. w celu odświeżenia w umysłach i jako współczucia z ich duchem, przedstawiła nadto obecnemu Zgromadzeniu następujące trzy uchwały:

1o Że po wysłuchaniu jednomyślnych uchwał przeprowadzonych d. 5 czerwca r. b. przez obecnych w Londynie Polskich wychodźców w czasie odwiedzin tyrana Mikołaja, zgromadzenie obecne w zamiarze obchodzenia rocznizy rewolucyi polskiej z r. 1830 zebrane, nie może lepiej celu swojego dopiąć, ani lepiej obecną rocznicę uczcić, jak ogłoszeniem swéj zgodności z pomienionemi postanowieniami i swego przystąpienia do nich — jak przejęciem się ich duchem — przyklaśnięciem niezłomnym ich postanowieniom — i stwierdzeniem praw do polskiej niepodległości, w całej rozciągłości granic, przez żaden jeszcze z owych

rozbiorów, których Polska padła ofiarą, nienaruszonych — jak zaprotestowaniem nareszcie przeciw wszelkim pogwałceniom praw i swobód polskich dokonanym przez obce dwory i gabinety — i żądaniem dla ludu polskiego wszechwładztwa nad Polską, a dla jego ziemi wyzwolenia z pod jarzma.

2o Że wytrwałość polskich Wychodźców w popieraniu sprawy kraju swojego; że coroczne przez nich obchodzenie dnia, w którym Polska uczyniła wysilenie aby odzyskać swą niepodległość; że wzgarda z jaką stale wszelką ofiarowaną im amnestją odrzucali, a nadewszystko, że ów duch trawiący wnętrze polskiej ludności. co roku prawie łamiącej ciężką moskiewskich urządzeń skorupę, wywołujący okropne prześladowania przeciw mowie, wierze, oświacie i wolności ludu polskiego, są uroczystemi i nieustannemi świadectwami żywotności Polski, a przeto jéj praw do bycia uważaną i traktowaną jako Naród przez inne Narody Europy, obowiązane do pomszczenia się krzywd jej zadanych, jako krzywd jéj wyrządzonych wspólnym ich prawom do Wolności, Niepodległości i Samodzielności; i że obecne zgromadzenie, uważając wielką sprawę wolności jako wszędzie jednę i tę samą, i niemogącą nigdy być wykorzenioną z serca patrioty, lub opuszczoną przez męztwo bohatéra upatruje w zwycieztwie Polski, jakie w przyszłych o niepodległość walkach odniesie, bezpieczeństwo i szczęście całej Europy, a tem samem uważa je jako Polsce zjednać tylu gorliwych sprzymierzeńców ile jest Narodów nienawiścią przeciw tyranji natchnionych.

3o Że ponieważ czyn polskich Tułaczy z dnia 3 czerwca r. b. zyskał w dniu następnym serdeczną odpowiedź od licznego zgromadzenia Anglików w uchwałach które były wyrazem współczucia z cierpieniami ludu polskiego, a nienawiści ku moskiewskiej tyranji — Zgromadzenie obecne, życząc powiększyć rozgłos i wpływ wszelkiego godnego objawienia się braterstwa między narodami, zaleca nowe ogłoszenie uchwał obu zgromadzeń i wcielenia ich z obecnemi, i niniejszym wzywa i zaklina dzienniki liberalne własnego i obcych narodów, aby dopomogły sprawie prawdy i wolności, i upominały się o prawa uciemiężonych przez umieszczenie tych uchwał.

Uchwały te były wnoszone i popierane przez następujących mówców angiel. : Pierwszą wnosił P. *Lucett*, popierał P. *Linton*; drugą wnosił mecenas *Parry* a popierał pan *Vincent*; trzecią nakoniec wniosł pan *Taylar* a poparł pan *Watson*. — Z rzadką i pełną ognia i poezji wymową, wnoszone i popierane te uchwały, zgromadzonej publiczności kolejno jedna po drugiej przez przewodniczącego przedstawiane, *jednomyślnie*, przy powszechnych oklaskach przyjęte zostały.

Nakoniec Ob. Napoleon Żaba wystawiwszy w poetycznym obrazie (w którym ciągłemi oznakami zadowolnienia przez angielską publiczność przerywany bywał) czyn narodu polskiego, który obecną wywołał uroczystość, wniosł dla Dra *Bovring* podziękowanie za świetne jego przewodniczenie. — Zagrzmiał natychmiast trzykrotny oklask całego zgromadzenia, jako wyraz szczerej wdzięczności dla uczonego męża i razem współczucia dla sprawy polskiej, która przez mowców lepiej jak kiedykolwiek i z właściwego stanowiska angielskiemu ludowi przedstawioną została. W konkluzji Dr. Bowring w czułych wyrazach za tę oznakę publicznego z jego przewodnictwa zadowolnienia, podziękowawszy, posiedzenie zamknął.

Sprawozdanie obejmujące wszelkie głosy tak przewodniczącego jak mowców, osobno wydrukowane będzie.

Smierc Kazim. Małachowskiego

Byłego Naczelnego Wodza Wojsk Polskich.

W dniu 5 Stycznia 1845 r. zszedł stego swiata *w Chantilly* (*Oise*) Weteran armji, znany jenerał Kazimierz Małachowski, mąż cnotliwy, dzielny żołnierz, prawy polak. Zwłoki jego pochowane zostały na smętarzu miejscowym, gdzie kawał ziemi na wieczność zakupiono. Ci Rodacy którzy wczesniej dowiedzieli się o zgonie tak dla nas bolesnym pospieszyli do Chantilly dla oddania ostatniej zmarłemu s. p. Jenerałowi Małachowskiemu posługi. Polacy niesli zwłoki Iego do kościoła, gdzie X. Terlecki miał kazanie w polskiem języku. Po nabożeństwie włożono je, dla odprowadzenia na miejsce wiecznego spoczynku na woz żałobny, pokryty całunem którego brzegi trzymali : trzej jenerałowie polscy Dwernicki, Gawroński i Suchorzewski, jenerał Francuzki Bessieres, deputowany Zwierkowski, posłowie Leduchowski, Karwowski, i podpułkownik Broniewski. Konia żałobą okrytego prowadził officer polski Jaroszewski, konie wozu żałobnego wiedli żołnierze polscy; znaki honorowe nieśli dwaj officerowie na szczudłach postępujący, Adam Kozłowski podpułkownik dawny adjutant zmarłego, i Chrząszczewski kapitan artylleryi. Ludność miejscowa temu żałobnemu obrzędowi towarzyszyła; nad grobem przemówili, Dwernicki jenerał, Chełmicki poseł, Zwierkowski deputowany po polsku; Ledóchowski poseł po francuzku.

Dla uczczenia pamięci zmarłego jenerała, obecni na żałobnym obchodzie postanowili wystawić pomnik narodowy Emigracyjny, i tym célem ustanowiona została kommissyia z trzech rodaków w Chantilly mieszkających Chełmickiego posła, Borowego i Roszkiewicza pułkowników, którzy natychmiast otworzyli listę składek;te dotychczas przeszło 500 fr. wynoszą. Kommissya zarządziła aby wszelkie następne datki wnoszone były do kommissyi fundu: Emigra: pod adressem, Mr, Starzyński r, du dragon 21 wzywając kilku rodaków do pomocy a miedzy nimi członka Komitetu narodowego Polskiego Zwierkowskiego.

Pomnijcie obywatele że wypłacenie długu narodowego wystawieniem pomnika zmarłemu i opieka pozostałej wdowy nieutulonej w żalu która do smierci pielęgnowała najtroskliwiej małżonka podzielając los tułaczy, do nas emigrantów należy.

Polacy zamieszkujący Paryż niemogący znajdować się na pogrzebie s. p. jenerała Małachowskiego w Chantilly, odbyli drugi obchod żałobny w Paryżu w kościele Sgo Rocha w dniu 15 Styczuia r. b. Nekrolog zmarłego w krótce rozesłany będzie Emigracyi.

Paryż d. 22 Listopada 1844.

Wystąpiwszy z Towarzystwa Demokratycznego Polsk. w r. 1836, niewchodziłem dotąd do żadnego stronnictwa emigracyjnego; lecz nakoniec obawiając się, aby moja nieczynność nie uważano za obojętność dla zasad które nigdy nie przestałem wyznawać, a widząc iż Zjednoczona Emigracja uorganizowana na zasadach demokratycznych, z każdym dniem powiększa się w liczbę działających.

Postanowiłem więc przystąpić do tejże Emigracyi Zjednoczonej przyjmując w zupełności jej akt i ustawy które własnoręcznie podpisuję i przyrzekam wszystkie chwile mojego życia do pełnienia obowiązków na tej zbawiennej drodze poświęcić. Wzywam mych przyjaciół osobistych i politycznych, którzy niechcą aby ich osoby były zgubionemi dla sprawy ojczystej, do naśladowania mego przykładu. Kazimierz Lenartowicz.

Tom *Piérwszy Pamiętników polskich* wydawanych przez Xawerego Bronikowskiego, jest do nabycia u wydawcy przy ulicy Ulm, 8 pe cenie fr. 6. a z przesyłką przez pocztę fr. 7.

Adres Komitetu Narodowego Polskiego, M. Żołkiewski à Versailles, r. Vergennes 21.

Adres Kommissyi Administracyjnej, M. Głowacki à Paris r. St-Dominique-d'Enfer 12.

Przyjęto na posiedzeniu Kommissyi Administracyjnej.
Paryż dnia 16 Stycznia 1845 r.
Sekretarz : N. Szuniewicz.

W Drukarni Lacour et C. przy ulicy St-Hyacinthe-St-Michel, 33.